



Niewierzący oczekują cudów od Boga, a on czyni je niestrudzenie – wystarczy je rozpoznać. Czy to nie cud, gdy spotykasz życzliwą osobę na swojej drodze? Mówią o takim człowieku: „To jest człowiek Boży”.

Współczesny świat szczyti się utalentowanymi gwiazdami, których nazwiska są zawsze rozpoznawane. Dobrze by było, żeby w Bożym dziele częściej brzmiały imiona zwykłych wiernych, na pierwszy rzut oka mało widocznych. Ktoś powie na to, że wierni się nie chwala. Tak! Ale zwracają na siebie uwagę, będąc niezwykłymi ludźmi. † Parafianka Alfreda Tron służy Bogu przy franciszkańskim kościele pw. św. Jana Chrzciciela w agromiasteczku Holszany. W wieku 82 lat jest bardzo energiczną i zwinną kobietą, nawet nie każda młoda kobieta nadaży na nią. Swoją drogę krzyżową doczesnego życia wierna rozpoczęła od aktywnego udziału w odrodzeniu i powstaniu Kościoła podczas ateizmu, gdy władze radzieckie niszczyły i zamykały świątynie, aby zniszczyć cywilizację chrześcijańską. Sercu dobrej parafianki odpowiedziało na apel św. Papieża Jana Pawła II: „Nie lękajcie się! Otwórzcie serce Chrystusowi”. Kobieta nie myślała o groźbach lokalnych władz, które mogłyby pozbawić jej rodzinę ostatniego kawałka chleba, ponieważ wiedziała, że Bóg nie opuści. W nieustającej walce o prawo do działalności Kościoła pani Alfreda zorganizowała mieszkańców we wspólnotę. Z pomocą księży z sąsiednich parafii wysłano list do papieża w sprawie rozwiązania problemu.

W ten sposób nadeszły pozytywne zmiany, które otworzyły drzwi świątyni. W 1990 roku na dziedzińcu kościelnym odprawiono długo oczekiwaną pierwszą Mszę Świętą. Następnie rozpoczęto prace konserwatorskie wewnątrz i na zewnątrz budynku, gdyż jego stan po otwarciu był opłakany. I tu parafianka Alfreda nie siedziała beczynnie. Kręciła się jak wiewiórka w kole. Powołano Komitet Kościelny. Każdy zajmował się wyznaczonymi sprawami. Oczywiście potrzebne były środki finansowe na materiał budowlany. Kobieta odwiedzała rodziny, aby parafianie przekazali darowiznę na remont. Zajmowała się także gospodarstwem domowym. Mijał rok za rokiem, i wreszcie zaczęło się wydawać, że główne trudności odeszły na bok.

Jednak wciąż na panią Alfredę czekały nowe próby. Zmarł mąż, a za nim odeszła z tego świata i córka. Ciężar wychowania syna i dzieci córki Anny spoczął na barkach pogrążonej w żałobie kobiety.

Ta biedna kobieta musiała wiele przejść. Ale wierna codziennie modliła się do Trójcy Przenajświętszej i Maryi Panny, aby wytrzymać uderzenia zła i nieszczęścia. A Bóg nagrodił dobrą parafiankę: dzieci żyją w dostatku, jeden z wnuków został kapłanem, dom jest urządzony, a zdrowie pozwala wiernej służyć Bogu obok proboszcza o. Bogusława. Z wielką

## **Życie przeżyć to nie pole przejść...**

Wpisany przez Аліна Грынчук  
21.02.2021 00:00

---

odpowiedzialnością wykonuje wszelkie posługi kościelne, ponieważ szanuje i podziwia swojego pasterza, który z rozsądkiem traktuje siebie i innych.

Dziś od wielu osób można usłyszeć, że życie przeleciało w mgnieniu oka. A dla wiernej Alfredy Tron życie przeżyć to nie pole przejść...